Nr. 19. W Nowym Sączu, 1. października 1895. Rocznik II.

Cena prenumeraty wynosi w kraju i w państwie austr.-węgierskiem: rocznie . 4 złr. półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr. Dla zagranicy rocznie 5 złr.

Numer pojedynczy 25 ct.

Reklamacye nie otrzymanych Nrów wolne są od opłaty poczt., a uwzględniane będą do dni 14.

MIESZCZANIN.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Gutowski.

Redakcya i Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Wszelkie korespondencye adresować należy do Redakcyi, zaś przekazy pocztowe z przedpłatą do Administracyi.

Upraszamy usilnie o rozpowszechnienie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

Rozpoczął się nowy kwartał, zapraszamy więc Szan. Odbiorców do przedpłaty na „*Mieszczanina*“ według warunków ogłoszonych w nagłówku. Równocześnie prosimy uprzejmie o wyrównanie zaległości.

DWIE SPRAWY.

Dwie sprawy zajmują obecnie uwagę rządu centralnego: Wybory do Sejmów w krajach koronnych, oraz wybór reprezentacyi miasta Wiednia — obalonej przed kilku miesiącami przez antysemitów.

Obie te sprawy załatwi jeszcze *gabinet urzędniczy*, rząd hr. Kielmansegga. Co się tyczy wyborów sejmowych, skierowano główną uwagę na Tyrol, Czechy i Galicyę — w tych bowiem krajach kontrasty społeczne, narodowościowe i ekonomiczne na pierwsze występują pole.

Sejm Tyrolu był już nieraz rozwiązany za uchwały, sprzeczne z zasadniczemi ustawami monarchii, zabarwione duchem pangermańskim lub irredentystyczno-włoskim.

W sercu Czech, w Pradze, panuje *stan wyjątkowy* Czesi rozszerzają swoje wpływy, a Niemcy chociaż są w mniejszości, starają się je ukrócić. Walka o te wpływy będzie także i przy wyborach do Sejmu dość twardą i zaciętą, a skończy się niewątpliwie zwycięstwem Czechów.

W Galicyi dzierży władzę autonomiczną stronnictwo szlacheckie. Mając większość sejmową w swojem ręku, wywiera szlachta nasza wpływ na Wiedeń i we władzach centralnych zdobywa najwyższe urzędy państwowe dla członków swoich, pomijając synów mieszczan i ludzi, pochodzących ze stanu mieszczańskiego.

Na wybory w Galicyi są więc w obecnej chwili zwrócone oczy całej monarchii. Od wyborów w Galicyi zależy bowiem, czy Polacy ministrowie utrzymają się na swoich stanowiskach, a nawet, czy Kazimierz hr. Badeni zostanie prezydentem ministrów.

Jeżeliby bowiem do naszego Sejmu weszła inna większość, nie szlachecka, w takim razie stan mieszczański i rolniczy, znalazłby także reprezentantów swoich w górze, a nawet w Radzie koronnej, jak za czasów *„Ministerstwa mieszczańskiego“* — to zaś stałoby się straszną klęską dla szlachty naszej.

Pojmując w ten sposób sytuacyę, zrozumiemy bardzo łatwo, dlaczego przy wyborach do Sejmu naszego, odbywały się tak straszne nadużycia, że je pod miano zbrodni zamachu na konstytucyę podciągnąć można — dlaczego zamykano przewódców ludowych i krępowano wolność osobistą.

Wnet też wyjaśni się u nas nowy stan rzeczy, a będzie on niestety niemal kubek w kubek taki, jak dawniej, bo stworzył go gwałt i przemoc klasy możniejszej.

Czekajmy atoli, co dalsza przyszłość okaże!

PROTEST
obywateli miasta Nowego Sącza
przeciw obecnej finansowej gospodarce.

Nawiedzeni dwukrotnie klęską pożaru, która dwie trzecie części miasta w perzynę obróciła, spodziewali się obywatele i mieszkańcy miasta Nowego Sącza, iż nastąpi powszechna asanacya stosunków i skierowanie grodu naszego na drogę prawidłowego rozwoju.

Powodując się tą zdrową myślą, przystała też Rada miejska na zaciągnięcie olbrzymiej, jak na nasze stosunki pożyczki, sądząc, iż za nią zaprowadzi Magistrat rozszerzenie i uporządkowanie ulic, kanalizacyę, wodociągi, lepsze oświetlenie i inne potrzebne dla dobra powszechnego inwestycye.

Tymczasem o kanalizacyi miasta, wodociągach, oświetleniu i uporządkowaniu *ani mowy*, a pożyczony fundusz skazany został na utopienie *w dwu całkiem zbytecznych budynkach!!*

Swojego czasu pisaliśmy już o niefortunnej budowie ratusza, która wyniesie **około 100 tysięcy złr.**, z czego pewien procent spłynie do kieszeni kilku krzykaczy, a równocześnie dano sposobność kilku jednostkom do zrobienia złotego *„geschäftu“*.

Obecnie okazuje się, że budowa ratusza *nie może pochłonąć całej pożyczki!* Pan burmistrz wpadł zatem na pomysł, aby wznieść okazały budynek dla starostwa, na najpiękniejszym wolnym placu miejskim, który jako taki nigdy naruszonym być nie powinien.

Pomijając taką lekkomyślną pod względem sanitarnym gospodarkę wolnymi placami miasta, musimy z całą stanowczością protestować przeciw budowie starostwa z następujących powodów:

1) O budynki rządowe winien się starać Rząd, a nie gmina, która w spekulacye budowlane za cudzy grosz bawić się nie może.
2) Rząd zaś nie ma powodu wznosić osobnego budynku dla starostwa, bo obecnie zajmowany przy jakiemkolwiek rozszerzeniu jest pod każdym względem w zupełności dobrym.
3) Jeżeli zaś biora są zbyt małe, to niechaj p. starosta opróżni część swojego olbrzymiego pomieszkania, a wówczas przybędzie bez kłopotu kilka obszernych kancelaryi.
4) Protestujemy przeciw wznoszeniu zbytecznych budynków rządowych przez gminę także z powodu, iż dzięki takiej gospodarce musi gmina odłożyć pilną budowę kanałów, wodociągów i t. p. na lat kilka ze szkodą dla mieszkańców, *albo też zaciągnąć dalsze pożyczki,* dzięki czemu miasto nasze, samo przez się ubogie, musi upaść i zrujnować się do reszty.

Czas więc najwyższy, aby nasza Rada miejska zdobyła się na jakąś odporność w obec zachcianek *„pewnych jednostek“*, bo jest to dla niej rzeczywiście bardzo wielkim wstydem, że się daje prowadzić jak dziecko na pasku — a jeżeli zaś sama Rada miejska nie stanie na straży dobra publicznego, do czego jest obowiązaną, natenczas my ją wyręczymy, a przy przyszłych wyborach postaramy się o inną reprezentacyę.

O Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

W pierwszej połowie września b. r. odbyło się w Krakowie Walne zgromadzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Towarzystwo to, zawiązane przed kilku laty ma na celu wspierać szkołę ludową w jej działaniu w tych krytycznych czasach, kiedy reprezentanci ludu o oświatę ludową nie dbają i nie starają się o los nauczycieli ludowych.

Towarzystwo *„Szkoły ludowej“* zawiązane na wzór czeskiej *„Maticy skolskiej“*, która zakłada mnóstwo szkół czeskich w tych miejscowościach kraju św. Wacława, które chcą Niemcy gwałtem zgermanizować, a przez to sprawie narodowej ważne oddaje usługi.

Cały naród czeski popiera też swoją *„Maticę skolską“*, która dzięki temu poparciu otrzymuje rocznie przeszło *pół miliona* składek, i tym sposobem chlubnie spełnia swoje zadanie.

Nasze Towarzystwo „Szkoły ludowej“ ma cel nie mniej wzniosły i szlachetny, zobowiązało się bowiem budować szkoły polskie w miejscach zagrożonych, a więc *na kresach,* dopomagać biednym gminom we wznoszeniu nowych budynków szkolnych i dopomagać nauczycielstwu ludowemu, w jego nędznem położeniu.

„Szkoła ludowa“ może spełnić swoje zadanie, jeżeli ją poprze cały naród.

Tymczasem naród polski nie szczególniej wspiera Towarzystwo *„Szkoły ludowej“*, kiedy pod jego sztandarami skupiło się zaledwie 7000 członków, jakkolwiek roczna składka na 1 złr. oznaczoną została.

Przyczyny obojętności szerokich sfer społecznych kraju naszego dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ należy upatrywać najpierw w nędzy ogólnej, która nie może podołać najróżnorodniejszem szkładkom na cele wzniosłe i szlachetne — dalej w niechęci kasty uprzywilejowanej i bogaczów, którzy Towarzystwa tego z rozmysłu wspierać nie chcą, a po części w nieufności społeczeństwa do Stowarzyszeń centralnych, do czego przyczyniła się już nieraz okoliczność, że Towarzystwa takie, tworzą grubo płatne synekury dla rozmaitych urzędników swoich, marnują grosz na cele uboczne i wywierają wrażenie, jakby tylko na to istniały, aby utrzymywać falangę darmozjadów i ludzi wykolejonych.

O Towarzystwie „Szkoły ludowej“ tego jeszcze

wypowiedzieć nie możemy. Atoli już na ostatnim Walnym zjeździe odzywały się głosy, że zbyt dużo kosztuje administracya, że marnuje się pieniądze na cele mniej właściwe t. j. premiowanie dzieci szkolnych, i t. p.

Niechaj te słowa krytyki weźmie sobie do serca Zarząd Towarzystwa „Szkoły ludowej". Niechaj członkowie jego sprawują bezpłatnie urzędy, a usuną z niego płatnych synekurzystów, niechaj Zarząd składa najściślejsze rachunki i słucha z rozwagą krytyki działalności, a wtedy i społeczeństwo nasze nie odmówi mu silniejszego poparcia.

Nasze kasy oszczędności!

Rozwój i administracyę którejkolwiek kasy oszczędności najlepiej można ocenić, jeżeli ją porównamy z racyonalnie rozwijającą się instytucyą finansową.

Każda też kasa oszczędności rządzi się swoim statutem, podnosi lub zniża procent bądź od wkładek, bądź też od pożyczek, a manipulacya ta zależy od tego, czy instytucya ta chce przyjść w pomoc potrzebującym czyli też chce utrudnić kredyt doraźny, albo wyśrubować koszta przeprowadzenia pożyczki hipotecznej do ostatecznych granic.

Że tak jest a nie inaczej, dowodem Kasa oszczędności w Nowym Sączu, która oszczędza na wkładających, a ciągnie za dużo na tych, którzy muszą pożyczać. Musimy też wiedzieć, na co ściąga tak znaczne fundusze.

Na pytanie to łatwo odpowiedzieć, jeżeli zostawimy tylko dwie pozycye, a mianowicie *renumeracye* u nas w Nowym Sączu, a w najbliższej kasie w Tarnowie.

Otóż w Tarnowie, gdzie kapitał kasy jest przeszło dwa razy większy, wydaje się na ten cel (renumeracye) rocznie 5.227 złr. — w Nowym Sączu zaś aż **8.026** złr.!! chociaż stosunkowo do Tarnowa nie powinno się ten cel preliminować więcej *nad 2.000 złr.!!*

Czyż wydatek tak wysoki nie każe się domyślać, że kasa na to istnieje, aby kosztem wkładających i pożyczających zapewniono tłuste dochody ludziom, którzyby niejednę czynność w kasie mogliby spełnić bezinteresownie?

Co smutniejsza, że Kasa oszczędności w Nowym Sączu na cele dobra powszechnego nie szczególniej szafuje, dając n. p. 600 złr. dla straży pożarnej, 500 złr. dla Sokoła, 350 złr. funduszowi cmentarnemu — a nie przeznaczając ani złamanego szeląga *na konieczną restauracyę historycznego kościoła farnego*, który drogą centowych składek od upadku wyratowany został!! i t. p.

Przyczynę takich zarządzeń upatrują niektórzy w okoliczności, że dyrekcya nowosądeckiej Kasy oszczędności staje się coraz bardziej semicką, i że synowie Izraela, którzy trzęsą całem miastem, owładnęli już na dobre ową kasę i powoli, gotowi ją przekształcić na wzór „kas kahalnych".

A przecież w Nowym Sączu jest ogromna przewaga ludności chrześciańskiej.— Kasę oszczędności tworzą przeważnie chrześciańskie kapitały, dlaczegóż więc upadamy tak nisko?!

W końcu jeszcze jedna uwaga!

Wszystkie dobrze gospodarowane kasy oszczędności starają się przyjść w każdym kierunku z pomocną ręką potrzebującym pożyczki. A że tak jest, świadczy najświeższa uchwała Wydziału kasy oszczędności *w Rzeszowie* z dnia 3. września b. r.

Otóż uchwalono tam: 1. że pożyczki *na hipotekę* udzielane będą za procentem 5% — przy okresie 35. letnim wynosić będzie opłata za amortyzacyę 1%, przy okresie zaś 25. letnim 2%. Oprócz tego pobierać będzie kasa na koszta administracyjne $^1/_8$%. 2) Począwszy od 1. października 1895 pobierać będzie kasa *od weksli i pożyczek niehipotecznych* 6%, od pożyczek zaś na zastaw papierów wartościowych $5^1/_2$% bez dodatku na administracyę.

Spodziewamy się, iż za przykładem innych miast, pójdzie i wydział Kasy nowosądeckiej — i że z początkiem Nowego Roku uzyskamy tak od dawna upragnione zmiany!

O dzisiejszem wykształceniu dziewcząt

przez

Józefa Dobrowolskiego.

(Ciąg dalszy).

4. Rozmiary lekcyi. Zakłady naukowe wyższe nadają każdej lekcyi nader wielkie, prawie olbrzymie rozmiary pod względem ilościowym. Z zakresu przedmiotów, na jeden dzień przypadających, mają sobie dziewczęta bardzo wiele wiadomości przyswoić, co stanowi jeden z największych i najgroźniejszych objawów przeciążenia. Byle wyżej, jak najwięcej szczegółów — oto hasło niektórych żeńskich zakładów. Ośm stronic historyi literatury polskiej, pięć stronic geografii, trzy stronice opowiadania niemieckiego i pięć stronic historyi powszechnej, z dodaniem jeszcze niekiedy powtórzenia przeszłej lekcyi — oto porządek dzienny, o który najpotężniejsza pamięć rozbić się może, a po którego wykonaniu uczennica, zasypiając z silnym zawrotem głowy, może zawołać z Sokratesem: „Teraz wiem, że nic nie wiem!"

Wszelka struna, przeciągnięta nad miarę, pod pozorem wydobycia z niej tonu normalnego, jeżeli nie pęknie, to wyda ton fałszywy. Następuje przesyt wskutek niestrawności pochłoniętego z wielkim pośpiechem materyału. Czy zabójstwo ducha nie jest także zbrodnią? Kto policzy nierozwinięte, upośledzone lub złamane umysły uczennic, które jako chodzące prospekta dodatnej sławy tym zakładom wcale nie przynoszą?

5. Powtarzanie. Ćwiczeniem pamięci na drugim jej stopniu jest przypomnienie nabytych poprzednio wiadomości, powtarzanie, przeciw której to czynności ducha daje się w nauce spostrzegać wielki błąd niszczący świadomość rzeczy, pewność i samodzielność. Zarodki wykształcenia, tkwiące w materyale naukowym, powinny być z całą starannością i umiejętnością rozwijane i pielęgnowane. Nowa strona pamięci, odkrywająca się podczas powtarzania, zmusza uczennicę do poruszania w sobie owych głuchych warstw wiedzy, które się na dnie umysłu osadziły. Szkoła powinna przez stosowne pytania dopomódz uczennicy do uprzytomnienia sobie tego, co jako zużyte, zostało wyrzucone po za obręb świadomości. Taka gimnastyka pamięci podnosi ją nieznacznie na stopień prawdziwej władzy myślenia. Szkoła przy powtarzaniu nie żąda przypomnienia, ugrupowania działów głównych i podrzędnych, poczem dopiero powinna przystępować do szczegółów. Ponieważ te dwa momenty równocześnie odbywać się nie mogą, więc błąd dydaktyczny popełniają zakłady wyższe, wyznaczając nową lekcyę a zarazem zadając na też samą lekcyę powtórzenie poprzednich a tem bardziej dawniejszych. Ponieważ podstawą powtarzania jest dogmat psychologiczny, że przypomnienie jest tą samą czynnością duszy, co i pierwsze zapamiętanie, przeto szkoła powinna używać przypominania związku przyczynowego, stosunków miejsca, zestawiania chronologicznego i t. p. Z całą stanowczością potępić więc należy ów tryumfalny pochód myśli, zwany „wydawaniem lekcyi". A jaką nazwą napiętnować polecenie powtórzenia na jedną lekcyę 30 stronic, a nawet — *horribile dictu* — całej półrocznej nauki?

6. Podręczniki. Następna uwaga dotyczy podręczników szkolnych, których wyboru w naszych zakładach żeńskich, nie zawsze szczęśliwym nazwać można. Konieczność zmusza je wprawdzie do używania niezbyt odpowiednich książek, przeznaczonych dla młodzieży gimnazyalnej, przygotowującej się, na podstawie języków klasycznych, do studyów iniwersyteckich, nie powinny jednak opierać nauki na podręcznikach, które napiętrzone bardzo licznemi trudnościami rzeczowemi i językowemi, pełne niezrozumiałych wyrazów i zwrotów, nie odpowiadają poziomowi umysłowemu uczennicy. Widzimy także w rękach uczennicy klasy 5-ej podręcznik, używany w 7-ej klasie gimnazyalnej. Piękna i rozumna jest zasada przyzwyczajania młodzieży do zwalczania przeszkód, pokonywania trudności, ale jak w innej sferze tak i w tej ostrożność nakazuje zachować największą miarę i rozwagę, bo błędy, przez szkołę pod względem naturalnego rozwoju umysłowego popełnione, do których wprowadzenie trudnych podręczników w pierwszym rzędzie należy, trwałe, nader opłakane ślady po sobie pozostawiają.

7. — Notatki. — W kalejdoskopie błędów metodyczno-dydaktycznych ukazuje się teraz przed naszemi oczami widok, pełen grozy i oburzenia. Kto z nas nie słyszał o notowaniu i przepisywaniu ustnego wykładu? Jak mityczny sturamienny polyp, objął ten barbarzyński zwyczaj, w gorącym, namiętnym uścisku prawie wszystkie wyższe zakłady żeńskie, tak publiczne jak prywatne. Pochodzi on częścią z nauki, opartej tylko na ustnym wykładzie, częścią zaś z nadmiernego rozszerzania materyału, zawartego w podręczniku. Jak wielki trud, jak olbrzymia strata czasu! Ile to błędów rzeczowych, przeciw logice i zdrowemu rozsądkowi wydobywa się z tego niespokojnego oceanu na światło dzienne! Możnaby bukiety uwić z tych kwiatków przepisywania, którem nietylko sama uczennica się zajmuje; w tej pracy pomaga jej matka, bracia, dalecy krewni; wszyscy piszą i piszą, we dnie i w nocy, ze słowami słusznego oburzenia na ustach. Tak powstają w gorączkowym pośpiechu owe mniej lub więcej wiarogodne kopie, przechodzące kolejno do rąk uczennic, jako żywy nabytek dawno minionej średniowiecznej nauki, jako wymowny protest przeciw wynalazkowi Gutenberga!

W uzupełnieniu tej uwagi dodać jeszcze należy, że dziewczęta pozostają pod przymusem niepotrzebnego pisania tego, co jako odpowiedzi ustne n. p. cały system konjugacyi, w ramach szkolnej nauki znajdować się powinno. (Dok. nast.)

Las i jego znaczenie.

Mimo to, że uznano potrzebę lasów, a nawet wzięto je pod opiekę ustawy, obojętność względem lasu i jego wartości jest jeszcze bardzo wielka.

Ogół, będąc mylnie przekonany, że lasy nawet w nocy rosną, lekceważy je, a co smutniejsza, że niechce uznać ile przynoszą one pożytku pod każdym względem. Nie zważając na ich smutny stan, w jakim one pozostają, ustawicznie czerpie z nich materyał, z coraz to większem uszczerbkiem i w ten sposób dąży do zupełnego ich wyniszczenia. Skutkiem tej obojętności jest brak drzewa, który wzrasta z każdym dniem, jeżeli pominiemy inne uboczne produkty. Dalsze postępowanie na tej drodze niegospodarki leśnej jest zatem groźne. Rząd, stojący na straży rozwoju gospodarstwa krajowego wydał wprawdzie ustawy, tyczące się ochrony lasów, które nawiasem mówiąc, są bardzo dobre, ale niestety nie ma takiego, ktoby nad temi ustawami czuwał i ich strzegł.

Ale według zasad ustawy należy przedewszystkiem każdą pojedynczą ustawę nietylko zrozumieć, lecz także

umieć ją zastosować. Niejeden zapewne właściciel lasów sądzi, że wyżej wspomniane ustawy, a zwłaszcza niektóre paragrafy są dogmatem, którego ma się ślepo trzymać i bez szemrania je wykonywać. Jednak tak nie jest. Każda bowiem ustawa jest wynikiem konieczności, mniej lub więcej, naglącej. Niezawodnie ustawa nasza dla lasów należy do koniecznych i bardzo ważnych, wydana bowiem została na to, aby zapobiedz grożącemu złemu i ma na oku dobro kraju i jego mieszkańców. Mimi to jednak, że jest tak zbawiennym środkiem przeciwko nadużyciom lasów i mimo grzywn, jakie nakłada na każdego, kto ją przestępuje, mimo to grożące złe coraz bardziej się urzeczywistnia.

Obojętność ta względem lasów, zarazem niedbałość i nieuwaga na tyle sposobów zużytkowania produktów leśnych, jest skutkiem tego, że ogół nie zna przestróg ustawy lasowej, takowych nie rozumie, a ślepo wykonuje to, do czego jest okolicznościami zmuszony; ileż to znów nadużyć, nieprzewidzianych w ustawie, dzieje się w lasach! Z drugiej strony ile to czynów, ustawie przeciwnych, dokonuje się w lasach, o których władza wcale nie słyszy!

Lasy miejskie, a szczególniej gminne i włościańskie są niejako wolne od ustawy, ochraniającej lasy, gdyż każdy robi w nich co mu się podoba, tępiąc je i przeistaczając, a przez to staje się ich niszczycielem. Mieszkańcy gór są bardzo pod względem lasów upośledzeni nietylko przez brak odpowiednich ustaw, lecz także i przez to, że będąc materyalnie przyciśnięci sprzedają swe lasy prawie za bezcen (po największej części handlarzom drzewa) sądząc, że po wycięciu lasu będą mieli dobre pastwisko, a potem kawał ziemi, pod ziemniaki lub owies. Czasem sprzedają las wraz z ziemią, lub dają jako wiano zięciowi. Zięć jako nowy gospodarz, część lasu sprzeda, część wykorczuje i zabuduje potrzebnymi dla siebie budynkami i tak powstaje na miejscu lasu osada. Kiedy znów tenże gospodarz wywędruje po kilku latach na jakiś czas do miasta, aby w mieście co zarobić, pozostała tymczasem z dziećmi żona wypasa świeże, z lasu powstałe łąki kozami lub zamienia je w glebę, nie bardzo urodzajną. W ten to sposób powstaje z lasu rola, wraz z rolą ma się hipotekę, na którą zazwyczaj pożycza się, nie myśląc, skąd później oddać. Skutkiem tego następuje egzekucya, a biedny górski osadnik, staje się żebrakiem wraz z rodziną.

Taki to los nieszczęsnego naszego ludu górskiego.

Wskutek uporczywego niszczenia lasów, a tworzenia osad dochodzi się do stopniowego, ale systematycznego ogałacenia całego kraju z lasów, a wskutek tego do niszczenia produktów naszej przyrody, a przez to zarazem do *niszczenia samego kraju*. Powodem zaś tego jest brak oświaty, brak doradcy.

W dalszym ciągu wspomnieć należy, iż las pożyteczny jest nietylko jako materyał budowlany lub palny, lecz także pod innymi względami.

Pod względem fizycznych własności kraju ma las niezaprzecznie wielkie znaczenie. Rzućmy bowiem okiem na góry ogołocone z lasów, a porównajmy je w myśli z temi samemi górami, istniejącemi przed 20. lub 10. laty, co za różnica. Przedtem tam nie było tyle ulewnych deszczy, jak dzisiaj. To da się łatwo wytłómaczyć. Ogołocone z lasów góry, a zwłaszcza szczyty daleko silniej się ogrzewają i pochłaniają skutkiem tego nadzwyczaj wielką ilość pary wodnej do tego stopnia, że potrzebują tylko nieco ochłodzenia, aby całą ilość pary pochłanianej skroplić. To może stwierdzić każdy mieszkaniec gór, jeżeli się nad tem tylko nieco zastanowi. Nie dość na tem. Woda, w znacznej ilości tutaj jako deszcz spadająca, nie ma na takich ogołoconych górach żadnej przeszkody do spływania, a tworząc olbrzymie strugi i powiększając potoki górskie powoduje wylewy, które mają tyle następstw nieszczęśliwych.

(Dok. nast.)

Wielka polityka „Związku Sokołów"

Gniazda „Sokole" odznaczają się wielką karnością członków swoich. Wewnętrzną karność posuwają nawet tak daleko, że życzeń Zarządu centralnego „*Związku Sokołów*" we Lwowie, słuchają tak ściśle, jak wojskowego rozkazu.

Ponieważ zaś gniazda „Sokołów" składają się z druhów inteligentnych, którzy zdają sobie dokładny rachunek z każdoczesnych politycznych prądów i stosunków, przeto Zarząd Główny powinien się liczyć dobrze z tą okolicznością, *i nigdy nie objawiać życzeń*, mających formę rozkazu, w tej chwili, gdy może niemi stanąć w sprzeczności z opinią wielkiej ilości członków i gniazd Sokolich, które z własnej woli zrzekają się na rzecz Zarządu najcenniejszych praw swoich t. j. wolności decyzyi w sprawach publicznych wystąpień i publicznej działalności.

Gdy bowiem Zarząd Główny „Związku Sokołów" będzie ignorował te zasady, to chcąc nie chcąc, osłabi ducha karności między poszczególnemi drużynami i podkopie swoją własną powagę.

Jeżeli zaś gdzie, to na polu narodowych uczuć powinien Zarząd Główny szanować swobodę gniazd sokolich i ich członków, bo w przeciwnym razie zgwałci pierwsze patryotyczne podwaliny sokolej organizacyi.

A przecież w miesiącu wrześniu b. r. zaszedł fakt, który wcale nie licuje ze stanowiskiem, jakie Zarząd Główny „Związku Sokołów" zajmować powinien.

Mamy tu na myśli uroczyste otwarcie gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Kto wie, na jakie trudności napotykała sprawa utworzenia polskiego gimnazyum na Szląsku, kto widział,

z jaką zaciętością prześladowali Niemcy tych dzielnych patryotów cieszyńskich, którzy podjęli się tak trudnego zadania — ten chyba dziwić się nie będzie, że bracia Szlązacy prosili cały naród polski, aby na otwarcie gimnazyum cieszyńskiego wysłał ile możności najwięcej swoich przedstawicieli, aby tem samem zadać kłam twierdzeniu, iż gimnazyum cieszyńskie, jest dziełem garstki cieszyńskich awanturników.

Kto mógł sposobił się na otwarcie gimnazyum, a przedewszystkiem szykowały się na nie drużyny sokole, bo one mogły nadać uroczystości wiele powabu i znaczenia. Prawdę mówiąc, przedewszystkiem „Sokoli“ nasi w uroczystości cieszyńskiej najliczniej zastąpieni być winni.

Tymczasem Zarząd Główny „Związku Sokolego“ wydał zupełnie sprzeczną, *niesłychaną w dziejach sokolstwa naszego odezwę*, w której odradza drużynom brania udziału w uroczystości otwarcia gimnazyum cieszyńskiego, a natomiast zaleca składki *na fundowanie sali gimnastycznej* przy tejże szkole.

Że na odezwę tę wybuchło powszechne szemranie wśród gniazd sokolich, że potępiono w nich w wysokim stopniu zagadkową politykę przodowników „Związku“, zbyteczna dowodzić.

Wywołała też odezwa ta wręcz przeciwny skutek, bo mnogie drużyny Sokole wybierają się do Cieszyna, nie godząc się na stańczykowską politykę tych przodowników, którzy patryotyzmem swoim i szczerością, całemu społeczeństwu przyświecać winni!!

To postępowanie Zarządu Głównego we Lwowie będzie też miało i dalsze przykre dla niego następstwa.

Równocześnie musimy wyrazić zdziwienie na płytkość poglądów „Związku Sokolego“, który rozkazał nadsyłać składki *tylko na cele sali gimnastycznej* dla gimnazyum cieszyńskiego, gdy dzisiaj *na pierwszy plan występuje sprawa budowy gmachu gimnazyalnego w Cieszynie*, bo od niego zależy upaństwowienie tej szkoły i jej egzystencya, a sala gimnastyczna jest w obec tego, rzeczą zupełnie podrzędną.

Spodziewamy się też, że drużyny Sokole i pod tym względem nie usłuchają wezwań Zarządu Głównego, a przy najbliższej sposobności postarają się o usunięcie z krajowego prezydyum „Związku Sokolego“ tych ludzi, którzy nie dorośli swemu zadaniu, i podkopują powagę całej tej pięknej i wzniosłej instytucyi.

Ważne dla właścicieli realności.

XI.

Czy właściciel domu może naruszyć najmobiercę w posiadaniu pomieszkania, chociaż tenże wyprowadził się z takowego, lecz kluczy właścicielowi nie oddał?

A. wynajął pomieszkanie w domu B. na I. piętrze za czynszem kwartalnym z góry zawsze 15 każdego pierwszego miesiąca kwartału płatnym. W dniu 15. stycznia b. r. płacąc czynsz kwartalny właścicielce oświadczył jej, że wynajęte pomieszkanie z dniem 1. marca b. r. zmuszony jest opuścić z powodu przeniesienia swego i żądał zwolnienia go z obowiązku najmu i zapłaty czynszu z tym terminem.

Gdy B. na tę propozycyę nie przystała, zapłacił cały czynsz kwartalny do 15 kwietnia b. r. i oświadczył, że chociaż się wyprowadza 1 marca, to jednak kluczy od mieszkania nie odda aż 15 kwietnia, co też rzeczywiście uczynił. Zaraz nazajutrz po wyprowadzeniu się A. pomieszkanie zostało otworzone, rozpoczęto w niem restauracyę i wyburzono drzwi zamurowane, prowadzące do sieni. Gdy o tem doniesiono A., tenże opieczętował drzwi wchodowe tego pomieszkania, a następnie stwierdziwszy oderwanie pieczęci i prowadzenie dalszych restauracyi, wytoczył skargę przeciw B. o naruszenie w posiadaniu tego pomieszkania. Przy oględzinach sądowych w dniu 14 kwietnia odbytych stwierdzono oderwanie pieczęci i wyburzenie drugich drzwi wchodowych, a pozwana tłumaczyła się w toku rozprawy, że ona nie wie, kto te drzwi otworzył i pieczęci oderwał, że wprawdzie przechodząc schodami na drugie piętro, widziała drzwi otwarte i pieczęci naruszone, ale ona tego nie kazała uczynić. Sąd pierwszy oddalił powoda z żądaniem skargi wychodząc z tego założenia, że chociażby pozwana istotnie dopuściła się zarzuconych faktów naruszenia, to jednak fakta te nie stanowią naruszenia, albowiem nie przeszkadzały powodowi w idealnem używaniu mieszkania, za jakie zamknięcie opróżnionego lokalu i noszenia kluczy przy sobie uważać należy. Sąd wyższy zatwierdził to orzeczenie z przytoczonych powodów dodając, że chociażby pozwana drugim kluczem weszła do tego pomieszkania, to jednak niczem nie zamanifestowała, że powoda w prawie wprowadzenia się napowrót lub dysponowania tem pomieszkaniem chce naruszyć.

Sąd Najwyższy był jednak innego zdania i orzekł, że pozwana naruszyła powoda w posiadaniu najętego na I. piętrze pomieszkania przez to, że w czasie od 1 do 20 marca b. r. pomieszkanie to przez powoda zamknięte, otworzyć i w takowem przeistoczenia przez wybicie drzwi do sieni przedsięwzięła, albowiem powód oświadczył pozwanej, że mieszkanie do dnia 15 kwietnia b. r. zajmuje, takowe zamknął i klucze do siebie zabrał, zatem aż do 15 kwietnia znajdował się w faktycznem posiadaniu tego pomieszkania, a skoro pozwana sama przyznaje, że przechodząc schodami widziała otworzone pomieszkanie, to wykluczoną jest możliwość, ażeby czynności naruszenia bez jej wiedzy dokonane zostały.

Nasz przemysł i rękodzieła.

Już niejednokrotnie pisaliśmy o obecnych warunkach w jakich znajduje się nasz drobny przemysł, w jakich znajduje się nasze rzemiosło, i zawsze dochodziliśmy do tego smutnego wniosku, że obu tym czynnikom grozi poważne niebezpieczeństwo, że jesteśmy nad przepaścią, w którą raz wpadłszy nie podźwigniemy się z niej tak prędko.

Kto z zajęciem bada historyę naszego przemysłu i rękodzieła ten widzi, że jesteśmy bliscy zupełnej ruiny. Jak postęp w ogóle, darząc tysiącem ułatwień i rozkoszą garstkę wybrańców, w przepaść nędzy wtrąca miliony, tak postęp fabryczny gromadzi bogactwa w rękach fabrykantów, ale tysiące robotników i rzemieślników pozbawia częstokroć najpierwszych nawet warunków bytu, podobnie jak i rosnący wciąż przemysł wielkim zabójczym jest dla małego przemysłu, bo ani ręce ludzkie z kołem maszyny, ani mały kapitał z kapitałem milionowym nie wytrzyma konkurencyi. Z postępem ogólnym postępują podatki, postępują też i rosną wciąż żądania ze strony robotników.

Żądania te gdzieindziej zupełnie słuszne i możliwe do zaspokojenia, u nas, wobec przeważnej liczby ubogich rzemieślników i przemysłowców, są tylko kością niezgody i rozjątrzenia, oraz nowym pociskiem, niszczącym i tak chwiejące się nasze warsztaty.

Rzućmy okiem wstecz, a przekonamy się, ilu nam ubyło towarzyszów broni, ile cechów dawnych znikło dziś zupełnie, ile rzemiosł niegdyś kwitnących, dziś ledwo z imienia znanych.

Stan też obecny nie wróży lepszej przyszłości, ale raczej coraz dalszy rozkład i upadek zwiastuje. Ileż to rękodzieł i zawodów jak np. zegarmistrzostwo, złotnictwo, kapelusznictwo zeszło dziś na prosty handel — mistrzowie przekupniami się stali! Brak u nas krajowej, rodzinnej produkcyi i w tym punkcie jesteśmy nędzarzami. Za to mamy plagę, gorszą od wszystkich plag egipskich, w ludności obcoplemiennej która nas na każdym kroku ekonomicznie wyzyskuje. Pomijamy już Niemców, którzy pracą sumienną i oszczędnością konkurują z nami, ale pominąć nie możemy żydów, którzy najprzód surowe materyały nasze sprzedają za granicę a w zamian zasypują nas wyrobami cudzoziemskimi w najgorszym, tandetnym gatunku, niskością ceny wywołując niedościgłą dla nas konkurencyą.

Nadto tem silniejszym jest obóz niechrześciańskich przemysłowców, że w razie potrzeby, umie być solidarnym, umie korzystać doskonale z naszych słabostek i niezgody.

Najlepszym dowodem były u nas wybory, które z drugiej strony wymownie, jaskrawo świadczą do jakiego stopnia *obojętni i rozbici jesteśmy*, skoro najważniejsze nawet chwile skupić nas do wspólnego działania nie potrafią!

Cóż tedy w obec tylu niebezpieczeństw i tylu nieprzyjaznych okoliczności czynić należy? Czy zburzyć fabryki, pogruchotać maszyny i cofnąć postęp przemysłu o wieki całe? To przecież rzecz niemożliwa! Ale możliwem jest łączenie się ubogich przemysłowców i rękodzielników *w spółki produkcyjne* (wytwarzające) i *konsumcyjne* (spożywcze). Wówczas przekupnie odpaśćby musieli, bo spółki brałyby towar tylko od hurtowników wówczas i tz. kartele przedsiębiorców podwyższających dowolnie ceny towarów, straciłyby swe znaczenie, bo połączone ze sobą spółki spożywcze sameby dyktowały prawa i rozstrzygały o cenach. Przykładem niech będą np. spółki w Anglii zawiązane w r. 1843 przez kilku ubogich tkaczów, które dziś rozporządzają milionami, przykładem niech będą syndykaty rolne we Francyi które członkom swym dostarczają po niezmiernie niskiej cenie narzędzi, nawozów, nasion i t. p., przykładem niech wreszcie będą spółki spożywcze i wytwórcze belgijskie, które znakomicie dziś się rozwijają.

Wszędzie radzą złemu, *tylko u nas wszystko idzie opornie.* Źle jest, ale ostatnia godzina nie wybiła jeszcze dla naszego przemysłu. Czas jeszcze zaradzić, *byle trochę energii, trochę solidarności i dobrej woli.*

Dziś, głębiej nawet myślący przemysłowcy nasi stoją bezradni w obec niebezpieczeństwa, z opuszczonemi rękami, jak mucha, owikłana nicią pajęczą, która zrazu trzepoce się, lecz po chwili opuszcza skrzydła i poddaje się strasznemu losowi.

Ale czas nam się jeszcze ocknąć! Nóż przez wrogów naszych do gardła nam przyłożony, wyrwać jeszcze i precz odrzucić możemy, a mogąc, powinniśmy w imię zbawienia Ojczyzny, dla której dzisiaj zbroić się nam przystoi do walki ekonomicznej z równym zapałem, jak niegdyś zbroiliśmy się na Turków, Szwedów lub Moskali.

Przyjaciół naszego pisma prosimy o łaskawe nadsyłanie treściwych, a z prawdą zgodnych korespondencyi — albowiem dział ten pragniemy uczynić najobfitszym.

LISTY z KRAJU.

Z Łańcuta.

Dnia 19 września b. r. odbyła się w naszem mieście niezwykła uroczystość. Oto w dniu tym zebrało się przeszło 200 uczestników, aby uczcić solennie uroczystość poświęcenia nowego gmachu Kasy zaliczkowej. Około godz. 10 wszyscy uczestnicy udali się do kościoła parafialnego miejscowego, gdzie najprz. ks. infułat Schedivy przy asystencyi przewiel. ks. Zauderera, miejscowego proboszcza, obcych duchownych i udziale licznej publi-

cznpści miejscowej i okolicznej, odprawił solenne nabożeństwo. Po nabożeństwie udali się wszyscy uczestnicy do lokalności nowo wybudowanego gmachu Kasy zaliczkowej i oszczędności, gdzie najprzew. ks. infułat dokonał uroczystego aktu poświęcenia. Po poświęceniu przemówił do zgromadzonych ks. infułat, pobudzając w pięknych słowach założycieli, kierowników i urzędników tej instytucyi do udzielania kredytu i wspomagania ludzi uczciwych, zasługujących na zaufanie. Bezpośrednio zabrał głos p. Kellerman, prezes Tow. Kasy zaliczkowej, witając i dziękując wszystkim obecnym za współudział, a w szczególności przewielebnemu duchowieństwu. Z kolei zabrał głos p. Żardecki, dyrektor. W przemówieniu swem zaznaczył, że Towarzystwo, istniejące już od lat 22, a założone przez Radę powiatową, a następnie przez tęż Radę przeistoczone na samoistne Stowarzyszenie, zawsze działało na pożytek współobywateli, co udowodnił liczbami, wykazującemi dostatni kierunek tej instytucyi. Wspomniał dalej p. Żardecki, że wielu podupadłych członków znalazło w Stowarzyszeniu pomoc skuteczną. Przemowy te zakończył p. Ulmer, sekretarz Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych ze Lwowa. On to wyraził się, że tylko spójnia wszystkich Towarzystw i zmierzanie do jednego celu, może wywierać na społeczeństwo wpływ dodatni. Z kolei udali się wszyscy uczestnicy do sali stowarzyszenia „Gwiazdy“, gdzie oglądano wyroby krajowe. Serce raduje się na widok swojskich wyrobów, które dawniej musieliśmy sprowadzać z zagranicy. Obszerną salę założyła i gustownie udekorowała swemi wyrobami szkoła sukiennicza w Rakszawie i wzorowa szkoła tkacka w Łańcucie. Ogólną zwracały uwagę sukna w różnych kolorach i gatunkach, następnie różne wyroby sukiennicze, jakoto: koce, chodniki i t. p. Następnie znaczną ilość wyrobów tkackich. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że kierownictwo nad szkołą sukienniczą w Rakszawie obejmuje syn ś. p. Anczyca, znanego i drogiego sercu polskiemu pisarza. Kierunek zaś szkoły tkackiej spoczywa w sprężystych rękach p. Bazylego Pytniuka. Uczestnicy zwiedziwszy wystawę, udali się do lokalności Kasy zaliczkowej, gdzie w osobnych ubikacyach zastawiono stoły celem podjęcia gości. Wśród nieustannych toastów i przemówień upłynęło kilka godzin na najprzyjemniejszej o sprawach krajowego przemysłu dyskusyi. Z porządku odczytano liczne telegramy z życzeniami dla Stowarzyszenia, przyczem wzniesiono i z zapałem przyjęto toast na pomyślność dyrektora galicyjskiej Kasy Oszczędności p. Fr. Zimy. Wielką wdzięczność nietylko duchownym ale i zwierzchnikom Kasy zal. wyrazili w swych przemowach imieniem gospodarzy pp. Magryś i Trojnar. Przemawiali gorąco, wykazując dodatnie działanie nietylko Kasy samej, ale i jej zwierzchników. Nadmienić wypada, że w gronie uczestników znajdowało się co najmniej 100 zebranych włościan. Serdecznie przemówił na temat „Kochajmy się“ przewiel. ks. proboszcz obrz. gr. Kołtuniak z Tarnawki, który to toast uzupełnił włościanin Trojnar. Oba te toasty jak i następny ks. Karakulskiego z Krzemienicy wywarły podniosłe wrażenie.

Na zakończenie przemówień sprawił p. Żardecki miłą niespodziankę, bo im zakomunikował, że Rada nadzorcza Tow. Kasy zal. w Łańcucie *brevi manu* uchwaliła przeznaczyć na stypendyum dla jednego z uczniów gimnazyum cieszyńskiego 100 złr. Około godz. 4 popołudniu pożegnali się wzajemnie uczestnicy, wynosząc z uroczystości jak najmilsze wrażenie.

Tarnobrzeg.

O święceniu niedziel i świąt uroczystych pisał już dosyć sporo nasz małomiasteczkowy organ „Mieszczanin“, wykazując pojawiające się tu i ówdzie nadużycia.

Ponieważ w naszym powiecie, a zarazem i samem mieście nie lepiej się dzieje, niż gdzieindziej, przeto słuszność wymaga, aby szersza publiczność dowiedzieć się mogła o istniejących tutaj nieporządkach.

Czasopismo „Głos Narodu“, które wychodzi w Krakowie, a dzielnie wytyka i karci lekceważenie przepisów o święceniu niedziel, podniosło już w Nr. 214. jak przestrzegane bywa święcenie niedziel w Tarnobrzegu. Mimo to, pozwalam sobie korespondencyę tę powtórzyć jeszcze raz w naszym „*Mieszczaninie*“, który rozchodzi się między Czytelników małomiasteczkowych, aby oni wiedzieli, że źle dzieje się nie tylko u nich, ale i tam, gdzie są wyższe organa rządowe i autonomiczne — nadto, aby wszystkie miasta i miasteczka chrześciańskie wnosiły petycye do Rady państwa o zmianę najnowszej ustawy o święceniu niedziel w tym duchu, w jakim był przedłożony wniosek rządowy.

Otóż w naszym Tarobrzegu w każdą niedzielę, od rana do wieczora wszystkie tu sklepy pootwierane bez względu na to, czy z wiktuałami, czy z innymi towarami. Czy po wotywie, czy po sumie, czy po nieszporach wstępują „pobożni katolicy“ po sprawunki lub do handelków; na rynku rozstawione kramy i wieszadła z tandetą, gdzie sprzedaż odbywa się tak dobrze, jak w dnie targowe, chociaż praca w przemyśle handlowym wzbroniona jest od godz. 10 rano do godz. 3 po południu.

Nie ma tu żadnego ograniczenia, żadnej kontroli, żadnego przykładu poszanowania święta ze strony katolickiej ludności. Wobec tego i władze nie są w stanie dopilnować wszystkiego, zwłaszcza jeżeli na święcenie niedziel są obojętne. W Radzie miejskiej większość jest żydowska; burmistrz żyd; w wydziale powiatowym dwóch żydów i cały prąd życia żydowski, bo z właścicieli dóbr w powiecie większość jest żydowska.

Swoje święta szanują żydzi należycie i przykładnie; sklepy oczywiście pozamykane w sobotę. Żyd Rachmil Kanarek, właściciel kilku majątków, jak: Skowierzyna,

Wrzaw i Chwałowice, odbywa sesye gospodarcze ze swojmi oficyalistami żydami zawsze w niedzielę, nie w sobotę,

Inaczej się dzieje n, p. w administracyi sąsiednich dóbr w Dzikowie u hr. Tarnowskiego, *gdzie interesy z żydami załatwia się w niedzielę tak*, że czasem to już pod kościołem żydzi z interesami czekają, sesye z oficyalistami odbywają się zawsze w niedzielę po południu. Wtenczas właśnie, gdy oficyalista chce sobie odpocząć w gronie rodziny. wglądać w swoje stosunki domowe, przebyć dłuższą chwilę z dziećmi, wtenczas musi on jechać na sesyę, a po sesyi wstępuje po sprawunki swoje lub dworskie do miasta. Podczas wakacyi, gdy dzieci ze szkół zjadą, mogą być dłużej przy ojcu tylko w niedzielę, a jeżeli i w niedzielę zabierają go z domu, więc nawet we święta nie może ojciec zająć się wyłącznie dziećmi. A że to na wychowanie dzieci źle wpływa, doświadczenie zanadto uczy, żeby o tem obszerniej rozprawiać.

Dzienny wyrobnik lepiej jest pod tym względem postawiony. Ale bo też robotnicy mają obronę w ustawach, oficyaliści zaś pozbawieni dobrodziejstwa tego, zdani są na łaskę i nie łaskę chlebodawców-katolików, niby pobożnych.

Jakżeż łatwo brać im przykład z owego żyda, który w swoje święta pracy zaprzestaje! Najlepsze gospodarstwa nic na tem nie ucierpią, jeżeli sesye będą się odbywały w sobotę.

W Dzikowie było dawniej inaczej, w ostatnich kilku latach od czasu, gdy piorun spalił stodołę na folwarku Wymysłów pod Dzikowem; dopiero w bież. roku skasowano święta, aż znowu kiedy palec Boży przypomni obowiązek święcenia niedzieli!

Czudec.

Jak we wszystkich małych miasteczkach, tak i u nas rzemiosło stanowi jedyne źródło zarobku i utrzymania, w szczególności zaś rzemiosło szewskie. Jest ono niezwykle rozgałęzione, obejmuje całe miasteczko, tak, że na przeszło 100 rodzin katolickich, 87 rodzin żyje tylko ze szewstwa, innych zaś rzemieślników jest bardzo mało. Jak w starych aktach zachowanych w cechu, można czytać, fach ten miał od dawien dawna niezwykłe przywileje, mające na celu dobro mieszkańców, a więc i miasteczka, wzmógł się potężnie, przechodząc dziedzicznie z ojca na syna, co i do dzisiejszego dnia niestety najczęściej się dzieje. Mówię niestety, gdyż czasy zupełnie się zmieniły, naturalnie na gorsze, a nawet złe zupełnie. Dawniej o fabrycznych wyrobach lichych, ale tanich nie słyszano; szewcy wiejscy silną stwarzający konkurancyę nie istnieli, ludność była mała, na wsi mieli się dobrze, a więc kupowali, a zresztą dopomódz sobie było można kawałkiem pola lub ogrodu i ze sprzedaży produktów znaczne ciągnąć zyski. Sadzono szczególnie dużo cebuli, tak że Czudec w okolicy kilkunastomilowej słynny był z tego żydowskiego przysmaku, nabijając kabzy mieszkańców gotowym groszem, tworzącym nawet przy małym odbycie towarów silną podporę materyalną.

Dziś patrzymy na to wszystko, jakby na senne widziadło, które nigdy nie wróci. Teraz połowa i to najpiękniejszych domów należy do pająków, naszem życiem się tuczących, do żydów; większej połowie mieszkańców ani głowy nie widać z za długów zrobionych za pobrany materyał, nie mający odbytu, wszystkie zaś rodziny w zapadłych strasznych domkach swej nędzny żywot wiodące, skazane są li tylko na pracę rąk jednostki, na zbyt jego towaru, gdyż ze zwrostem ludności ziemia się tak rozdrobniła, że każdemu pozostało po kilka zagonków, na których sam nie wie co ma sadzić, z czego się utrzymać. Szewcy wiejscy taniej mogący robić, tandeta w Rzeszowie, gdzie ludność zaczyna się zaopatrywać, niemożność dostania towaru z pierwszej ręki, brak kredytu, coraz więcej podcinają egzystencyę, zwiększają nędzę. Coraz ponurszem okiem patrzymy w przyszłość, naokoło oglądamy się się za pomocą, jak zbawienia wyczekujemy co tygodnia dnia targowego, którego wynik ma nam starczyć na wyżywienie rodziny.

Można więc sobie wyobrazić jakie wrażenie zrobiła na rzemieślników szewskich wiadomość, że żydzi obcy chcą tu u nas w samem centrum, gdzie najdalsza okolica się zaopatruje, założyć fabrykę obuwia. Niejaki żyd Feit, który jak słyszeliśmy mimo łatwo zrozumiałego oporu założył już fabrykę w Sokołowie, widząc tu podatny materyał do wyzysku, spojrzał pożądliwem okiem na pracę rąk naszych, przyjechał niedawno, obiecując złote góry, starając się u gminy o pozwolenie otwarcia fabryki. Takiego oburzenia i rozgorączkowania, jak na wiadomość o tem już dawno nie pamiętam. Gmina widząc stanowczy opór, naturalnie pozwolenia nie dała; pan Feit czując, że dłuższy pobyt mógłby być dla niego niebezpieczny, zniknął przynajmniej na teraz z widowni.

Ale bo też wszyscy zrozumieli, że założenie fabryki byłoby dla całego miasteczka, składającego się jak już wyżej wspomniałem prawie z samych rzemieślników kunsztu szewskiego, grobem utrzymania, ostateczną nędzą.

Taki bowiem fabrykant rozporządzający ogromnym kapitałem, mający materyał z pierwszej ręki i w wielkiej ilości może tanio wyrób sprzedawać, a nawet jakiś czas niżej ceny własnej sprzedawać. Przypuściwszy nawet, że dawałby i nam zajęcie, to i dzięki jego wspaniałomyślności dostalibyśmy robotę, to dyktowałby nam zapłatę, jaką uznałby za stosowną, a więc lichą, a gdybyśmy się na nie nie zgodzili, sprowadzi obcych robotników, albo wprost gotowy towar i zrobi taką tandetą konkurencyę wyrobu ręcznego niemożliwą.

Boimy się mimo tego, aby nie zważając na opo-

zycyę i rozdrażnienie a opierając się na prawie wolnego przemysłu nie powrócił i nie założył fabryki, a więc grobu naszego. Wprawdzie mówiono nam, że gdy gmina pozwolenia nie da, on nie może się tu osiedlić; przecież mogą być kruczki, jak podstawienie na firmę innej osoby lub coś podobnego i to nas niepokoi. Gdyby myśl założenia fabryki przez tego żyda znowu poruszoną została — a jest wszelkie prawdopodobieństwo — nie omieszkamy zwrócić się do Szanownej Redakcyi z prośbą o oświecenie i o pomoc w naszej biedzie.

Jeden z rzemieślników szewskich.

Ważne dla wszystkich.

Zakaz polowania na trawistych łąkach przed pokosem w ustawie nie jest uzasadniony.

Trybunał administracyjny zniósł orzeczenie władz adm., którem F. F. dzierżawcy gminnego prawa polowania, wykonywania tego prawa na trawistych łąkach przed skoszeniem trawy zakazano, albowiem zakaz ten w obowiązujących ustawach a w szczególności w §. 14 pat. łowczego z 28 lutego 1786 nie jest uzasadniony, zaś ustawa polna z 30 stycznia 1860 Nr. dz. u. p. nie odnosi się do stosunku prawnego między wykonującym prawo łowiectwa a właścicielem okręgu łowieckiego.

O wymierzeniu podatku dochodowego II klasy na podstawie odmiennej od fasyi dochodów opinii mężów zaufania.

J. S. akuszerka z B. zeznała dla wymiaru podatku dochodowego za rok dochód 200 złr., który przez administracyę podatkową po wysłuchaniu mężów zaufania, między nimi dwóch lekarzy, na 400 złr. sprostowany został. Na to postępowanie władz podatkowych żaliła się J. S. przed Trybunałem administracyjnym, opierając zażalenie na tem, że wbrew § 25 pat. o podatku dochodowym z dnia 29 października 1949 nie zawezwano do sprawdzenia fasyi ani którego z członków zwierzchności gminnej, ani też mężów zaufania przez żalącą się lub zwierzchność gminną wskazanych. Trybunał administracyjny odrzucił wszakże zażalenie, gdyż §. 25 pat. z 29 października 1849 uległ zmianie przez rozporządzenie Ministerstwa skarbu z 13 listopada 1850 Nr. 445 dz. u. stanowiące, że zamiast komisyj podatkowych, wymiaru podatku dokonywać mają Starostwa, względnie administracye podatkowe, którym przysługa prawo powoływać mężów zaufania wedle własnego uznania; z resztą wykazywały akta administracyjne, że postępowanie władzy padatkowej były prawidłowe.

Przegląd polityczny.

Austrya.

Nowy gabinet ukonstytuowany zostanie w dniu 2. października, zaś Rada państwa zwołaną będzie w drugiej połowie października (22). Program hr. Badeniego obejmuje: reformę wyborczą, reformę podatkową i ugodę z Węgrami. Ta ostatnia sprawa traktowana będzie jako bezwarunkowa konieczność państwa.

W skład nowego gabinetu wejdą: *hr. Badeni* — prezydyum i ministerstwo spraw wewnętrzych — *dr. Biliński* — skarb i ministerstwo dla Galicyi — *Gautsch*, wyznania i oświata; *br. Glanz von Eicha* — handel; *hr. Gleispach* — sprawiedliwości; *hr. Ledebur* — rolnictwo, zaś *hr. Welserheimb* — obrona krajowa.

W kołach urzędowych utrzymują, że dr. Biliński po załatwieniu ugody z Węgrami, stanie na czele ministerstwa komunikacyi, przeprowadzając gruntowną zmianę organizacyi kolei państwowych, mianowicie w ten sposób, że cała sieć będzie podzieloną na 3. części, z których każda będzie zostawała pod zarządem osobnej dyrekcyi generalnej, a zaś każda dyrekcya stać będzie pod zwierzchnictwem ministra komunikacyi.

Wybory do Rady miejskiej w Wiedniu już ukończono. Zwyciężyło poważną większością głosów stronnictwo antysemickie, które usunie obecnie od steru zgangrenowane stronnictwo niemiecko-liberalne.

W upłynionym tygodniu robotnicy wiedeńscy urządzili olbrzymie zgromadzenie w Praterze. Na porządku dziennym były: *Prawo wyborcze i Badeni.* Uczestników zebrało się 15.000. Sprawozdawcą był adwokat Adler. Między innemi przemawiali także chłopi galicyjscy: Buraczyński i Łuczak. Gdy zgromadzeni rozchodzili się, przyszło w kilku miejscach do starcia z policyą, która zarządziła liczne aresztowania.

Królestwo Polskie.

W Petersburgu pracują obecnie nad ustawą miejską dla Królestwa Polskiego. Jaka będzie ta ustawa, jakie będą zaprowadzone zmiany w zarządzaniu miast, nic jeszcze na pewno nie wiadomo. Chodzą pogłoski, że w Warszawie i innych miastach Kongresówki będzie zaprowadzony *samorząd gospodarczy* na podobieństwo tego, jaki mają inne miasta cesarstwa t. j. będą rady wybieralne z wybieralnymi prezydentami na czele. W każdym razie z roformy tej nasi bracia cieszyć się będą, bo jak mówi przysłowie: „*dobra psu i mucha*", już choćby dlatego samego, że zasada wyborów wlałaby w organizm dotychczasowego zarządu nieco energii, a nadto ułatwi informowanie się o przebiegu spraw miejskich, co dzisiaj dla zwykłego śmiertelnika jest bardzo trudne.

Rosya.

Dzienniki warszawskie i niemieckie donoszą, że szef policyi w Moskwie Berdajew, zarządził aresztowanie pięciu osób: 2 mężczyzn i trzech kobiet, u których wrzekomo znalezione zostały druki nihilistyczne i dynamit. Doniesiono carowi natychmiast o tem z doda-

tkiem, że osoby te należą do spisku na życie cara. Car wezwał Berdajewa do siebie, który na całogodzinnej audyencyi opowiedział wszystkie szczegóły. Car obdarował Berdajewa pieniądzmi i orderem. Tymczasem pewien moskiewski ajent policyjny *zdradził,* że cała ta sprawa była ukartowaną przez Berdajewa. Ajent doniósł to generał-adjutantowi Czerewinowi, który natychmiast o tem cara zawiadomił. Przeciw Berdajewowi i jego wspólnikom wdrożono śledztwo.

Niemcy.

W Kolonii aresztowano męża i żonę, Francuzów, podejrzanych o zdradę stanu. Wtajemniczeni utrzymują, że sprawa ta nabierze wielkiego rozgłosu i przybierze wielkie rozmiary.

W Darmstadzie zmarła księżna Julia Battenberg, matka byłego księcia bułgarskiego Aleksandra.

Francya.

Na wielkich manewrach we Francyi był rosyjski jenerał Dragomirów, umyślnie przez cara tam wysłany. Jenerała rosyjskiego przyjmowano z wielkimi honorami, i jak zwykle wnoszono toasty na trwałość zgody francusko-rosyjskiej. Francuzi naród dzielny i mądry, tem przymierzem z Rosyą trzyma na wodzy impetycznego i żądnego rycerskiej chwały cesarza Wilhelma. Kto wie, czyby już byli Niemcy jakiej nowej wojny nie podjęli, gdyby nie to właśnie, że z dwu stron im grozi potęga Francyi i Rosyi. Najlepiejby jednak było, gdyby nikt nie łaknął cudzego, i gdyby państwa się rozbroiły — wtedy ludy mogłyby swobodniej odetchnąć.

Włochy.

Włoski deputowany Barzilai, zapowiedział interpelacyę z powodu, że rząd nie zezwolił na uroczyste odsłonięcie biustu Venezianego i że ambasada austryacka nie była przyozdobiona flagami. W tej kwestyi wywiązała się nawet polemika między dziennikami, jakkolwiek tylko jeden poseł angielski kazał udekorować swój pałac. Dzień 20 września przeszedł w Rzymie spokojnie. Spodziewano się groźnych rozruchów i manifestacyj przeciwko Watykanowi, tymczasem cała uroczystość odbyła się w największym porządku. Papież kazał otworzyć wszystkie muzea watykańskie i publiczność, szczególnie obca, bardzo licznie je zwidzała.

Hiszpania.

Pomimo szumnych doniesień madryckich dzienników, o zwycięztwach Hiszpanów na wyspie Kubie — dzienniki zagraniczne inaczej przedstawiają tamtejszy stan rzeczy, a mianowicie, że położenie Hiszpanów na Wyspie, jest nie do wyratowania, że cała ludność stanęła po stronie powstańców, którzy liczą około 30. tysięcy dobrze uzbrojonych ludzi, a szeregi ich ciągle się zwiększają murzynami i robotnikami, nie mającymi obecnie z powodu wojny żadnego zajęcia. Hiszpania mogłaby jeszcze uratować tę perłę swoich posiadłości zamorskich, gdyby zrzuciła pychę z serca i nadała Kubie obszerną autonomię. Rząd hiszpański zakupił w Niemczech obecnie 60. tysięcy karabinów, które wysyła na wyspę Kubę.

Japonia.

Parlament japoński, oprócz nadzwyczajnych wydatków na flotę, zatwierdził 200 milionów na natychmiastową budowę okrętów wojennych. Postanowiono bowiem powiększyć flotę o 4. wielkie pancerniki i 10. pancerników do obrony brzegów i 30. krzyżowców minowych, oraz 50. torpedewców. Japonia zbroi się na gwałt, albowiem jak to już nadmieniliśmy — zderzy się obecnie z Rosyą, która koniecznie chce po swojemu gospodarować nawet w dalekiej Azyi.

KRONIKA POWSZECHNA.

Przyjaciół naszego pisma uprzejmie prosimy o dołożenie starania, aby *„Mieszczanin“* znajdował się w każdym Magistracie, w każdej Radzie powiatowej, w każdej Czytelni mieszczańskiej, w każdej katolickiej restauracyi i cukierni.

Aż do skutku!! wołać będą nowosądeccy właściciele realności o uporządkowanie zaniedbanych ulic, a w szczególności ul. Matejki, na którą wstawiono do budżetu w r. z. 2.000 złr., a której uporządkowanie odstąpił teraz Wydział krajowy nowosądeckiemu Wydziałowi powiatowemu. Ciekawi jesteśmy, który urząd autonomiczny będzie energiczniejszy?!

Budowa „monumentalnego“ ratusza w Nowym Sączu idzie jakoś bardzo ciężko! Zima na karku, a tu dopiero parter jest wykończony. Co to kogo zresztą obchodzi, kiedy się jeno buduje!!... Burzyć domy, umieją u nas szybko, ale zrobić coś choćby za drogie pieniądze, to *powoli i licho!*

Ks. Zygmunt Feliński, były arcybiskup warszawski, którego Moskale wywieźli niewinnie na ćwierćwiekowe wygnanie do głębi Rosyi, gdzie nadwerężył sobie siły fizyczne, zmarł d. 18 września w pałacu biskupów krakowskich w r. 74 życia swego. Naród polski traci w nim jednego z najszlachetniejszych i najcnotliwszych synów, kościół katolicki kapłana świątobliwego i pełnego głębokiej nauki, nieugiętego stróża i obrońcę wiary, pasterza poświęcającego wszystko dla dobra dusz, jego pieczy powierzonych. Był to kapłan rozumny, dobry i szlachetny, pełen prostoty w obejściu, przytem niezwykle skromny i unikający wszelkiego rozgłosu. Opłakiwać go będzie całe społeczeństwo, a w historyi polskiego narodu i katolickiego kościoła zajmie jedno z najzaszczytniejszych miejsc. Pogrzeb uroczysty odbył się d. 20 z. m.

Karygodna niedbałość. Od dnia 17. kwietnia 1894 t. j. od pożaru miasta Nowego Sącza, mieści się nasze gimnazyum w połowie gmachu szkoły męskiej, skutkiem czego przepełnienie młodzieży w klasach niższych. O

wszystkim u nas się rozprawia — tylko nie o tem, co ludzi najwięcej obchodzić winno, a więc zdrowie setek dzieci, nikogo tutaj nie interesuje. Upływa drugi rok takiego monstrualnego nieładu, a nie znalazła się dotąd ani *jedna* poczciwa dusza, któraby sprawę tak ważną poruszyła w naszej Radzie miejskiej. A przecież i budowa szkoły przedstawia niezgorszy *„geschäfcik“!!* Warto i nad tem pomyśleć!

Polepszenie płacy. W biurach galic. Dyrekcyi poczt opracowują nadesłany z ministerstwa projekt przemiany ekspedyentów, konduktorów i listonoszów z kategoryi sług *w kategoryę podurzędników*, a co za tem idzie, nastąpi uregulowanie ich poborów czynnej służby.

Nowy urząd pocztowy otwarty został w Tyliczu, do którego należą gminy: Tylicz, Muszynka, Mochaczka Wyżna i Niżna.

Składy drzewa, utrzymywane w środku miast, bywają przyczyną groźnych pożarów, czego powodem najświeższy pożar w Łańcucie. Konieczną jest rzeczą, aby obywatele damagali się u swoich Magistratów najrychlejszego usunięcia takichże składów w dalsze i mniej zamieszkałe dzielnice. W Nowym Sączu są dwa składy materyałów drzewnych w samym środku miasta — lecz tego nikt nie widzi, bo są one własnością naszej *szlachty palestyńskiej!*

Pod adresem Magistratu miasta Nowego Sącza. Listonosze tutejsi żalą się od dawna, że na wielu domach brakuje numerów, skutkiem czego nieraz nawet pilnych listów adresatom doręczyć nie mogą.

Elektryczne oświetlenie dworca kolejowego w Przemyślu będzie wspaniałem. Od wyjazdu przy ulicy Mniszej po rampę na Wilczu zostanie ustawionych 16 masztów żelaznych na 18 metrów wysokich, każdy uwieńczony lampą łukową o sile 1600 świec. Mniej silne światła łukowe otrzymują: hala główna, peron i plac dojazdowy przed dworcem. Poczekalnie, sala restauracyjna i biura oświetlą gęsto rozmieszczone lampy żarowe z reflektorami.

Do wiadomości c. k. Dyrekcyi poczt. we Lwowie. Mieszkańcy Nowego Sącza czekali dotąd cierpliwie na otwarcie Urzędu pocztowego w dawnym budynku pocztowym. Obecnie brak cierpliwości już się przebrał, temwięcej, że przyrzeczenia komisarza p. Hołodeckiego spełzły na niczem. Donosimy więc Świetnej c. k. Dyrekcyi poczt., że budynek w rynku jest już od 3ch miesięcy zupełnie ukończony — i oświadczamy nadto, że czas największy, aby zwolnić publiczność od kilometrowego spaceru na obecną pocztę!

Niechajże też panowie dyrekcyjni pamiętać zechcą, że i publiczność nowosądecka płaci ciężary, a więc ma te same prawa, co i mieszkańcy stolicy!!

Kwiatki nowej taryfy osobowej. Kolej państowa, zmieniając z d. 1. września b. r. taryfę dla przewozu osób, nie wycofała z obiegu kart kombinowanych (Verbandkarten), z czego wynika, że jeśli ktoś kupi bilet na obcej kolei do stacyi kolei państwowej lub odwrotnie, płaci należytość tylko według starej taryfy. Przykład: Z Tarnowa do Orłowa jest 161 klm., a bilet jazdy kosztuje złr. 1·68, inna karta kupiona w tym samym dniu i do tego samego pociągu z Tarnowa do Muszyny 148 klm., kosztowała złr. 1·91, ponieważ zaś podróżny chciał jechać z Muszyny do Orłowa, dopłacił więc według nowej taryfy jeszcze 28 ct., względnie razem złr. 2·19, gdy tymczasem pierwszy podróżny zapłacił tylko złr. 1·68 Nic dziwnego, że wywołało to przy pociągu awanturę. Publiczność powinna więc pamiętać, że jadąc z Tarnowa np. do Żegestowa, winna kupować kartę do Orłowa (Verbandkarte), bo w ten sposób 11 ct. zaoszczędzi.

Ten sam stosunek zachodzi, gdy kto jedzie z Nowego Sącza do Krakowa. Jeśli zażąda biletu tylko do Bonarki, zapłaci złr. 2·25, jeśli kupi zaś bilet wprost do Krakowa via Bonarka, zapłaci tylko złr. 1·89. Nawet gdyby ktoś jechał z Nowego Sącza tylko do Kalwaryi, to powinien żądać biletu do Krakowa, bo zamiast złr. 2·14, zapłaci tylko złr. 1·89. Podobnie kto jedzie z Krakowa do N. Sącza, powinien żądać biletu wprost, a nie w Bonarce dokupować, gdyż zapłaci zamiast złr. 2·25, tylko 1·89. („Kolejarz“.)

Odpoczynek niedzielny w sądach. Wszyscy zwierzchnicy sądów cywilnych i karnych w Pradze i okolicy otrzymali od sądu wyższego cyrkularz, w którym wzywają ich do wydania opinii, w jaki sposób w tych sądach odpoczynek niedzielny mógłby zostać zaprowadzonym.

Królowa Małgorzata jak pisze „Głos Narodu“ uczy się z zapałem języka hebrajskiego, ażeby literaturę hebrajską, którą nieskończenie podziwia, poznać w oryginale. Królowa, bawiąc w Wenecyi, przyjęła bardzo życzliwie uczonego rabina tamtejszego, Caena Porto, na dłuższej audyencyi. Winszujemy gustu, ale go nie zazdrościmy. Skoro królowa włoska tak żydków kocha, to możeby ich choć *pół miliona od nas* wzięła. *My ich odstawimy nawet opłatnie!!*

Czyn naśladowania godny. Rada gminna miasta *Sanoka* wniosła do dyrekcyi kolei państ. w Krakowie i do Dyrekcyi jeneralnej na ręce prezydenta dra Bilińskiego następujące pismo: „Jest rzeczą powszechnie znaną i przyznaną, że galicyjska kolej transwersalna była pod względem parku wagonowego od samego początku *po macoszemu traktowaną*. Potrzebą uzupełnienia parku wagonowego i zastosowaniem tegoż do wymogów czasu uzasadniał c. k. Zarząd kolei państwowych podwyższenie cen biletów jazdy na kolejach państwowych, które to podwyższenie weszło w życie z dmiem 1 września 1895 r. i *które w praktyce przy krótszych przestrzeniach jest ogromnem, a nawet rażącem*, bo naprzykład bilet jazdy II klasy ze Sanoka do Nowosielec i napowrót, który do ostatniego sierpnia 1895 r. *kosztował*

21 ct., kosztuje od 1 września 1895 r. 46 ct.; tak samo bilet III klasy, który przedtem kosztował *11* ct., kosztuje obecnie 26 ct. — *jest to tedy podwyższenie o 120 do 140 procent.* Zdawałoby się, że z chwilą zaprowadzenia rzeczonego podwyższenia ceny jazdy, nastąpi zapowiedziane ulepszenie w parku wagonowym. Tymczasem, jak na ironię i dla wyszydzenia płacącej publiczności nastąpiła z dniem 1 września b. r. *zmiana na gorsze* i to zmiana taka, *która lekceważy interesa, potrzeby, ba zdrowie zniewolonej podróżować publiczności.* Począwszy od 1-go b. m. 1895 r. kursują na przestrzeni Podgórze-Płaszów-Przemyśl i naodwrót pociągi, z których jeden, Nr. 1317, odchodzi ze Sanoka o godzinie 8 rano w kierunku do Przemyśla, a drugi, Nr. 1216, odchodzi ze Sanoka o godzinie $5^1/_2$ popołudniu w kierunku do Jasła a zatem pociągi z powodu jazdy w dzień przez publiczność na przestrzeni między Jasłem a Przemyślem najbardziej uczęszczane — złożone z kilkunastu wagonów, *z których wszystkie już są wybrakowane i najstarszej konstrukcyi,* a co najważniejsza, że w obydwóch tych pociągach nie ma *ani jednego wagonu osobowego, w którymby,* czy to przy I, czy II, czy przy III. klasie *był ustęp.* Fakt nawiedziony przemawia sam za siebie i nie potrzebuje dalszych wywodów. Wobec tego stanu rzeczy uchwaliła Rada miejska na posiedzeniu 5 września wnieść zażalenie do wysokiej Dyrekcyi z prośbą o polepszenie tych stosunków, a powtóre o zniżenie opłaty za jazdę ze stacyi Sanok do Nowosielce-Gniewoż. Wykonując tę uchwałę, upraszam przeto wysoką Dyrekcyę, by stosowne środki zaradcze, możliwie jak najrychlej zarządzić raczyła“.

Zagadkowy pożar. W nocy dnia 7 z. m. wybuchł w sądzie powiatowym w Kutach pożar. Bardzo wiele aktów zgorzało, gdyż zbrodniarz poskładał akta z szaf na stoły, ponalewał na nie nafty i podpalił. Zawiadomiony o tem telegraficznie sąd krajowy, wydelegował komisyę policyjno-sądową która w toku dochodzeń zarządziła aresztowanie adjunkta sądowego Ostermanna, jako rzekomego sprawcę, i odstawiono go przez żandarmeryę do Kołomyi. Aresztowanie to wywołało wielką sensacyę. Ostermann jest synem byłego starosty stanisławowskiego, i że celem podpalenia miało być zniszczenie aktów dyscyplinarnych Ostermanna.

Biali murzyni. Na podstawie ustawy o spoczynku niedzielnym w całej Austryi w niedzielę po południu zamknięte są sklepy fryzyerów i golarzy. Jedynie w Galicyi wyłączeni są fryzyerzy i golarze z tej ustawy, pomimo, że sami prosili o to namiestnictwo, ażeby podciągnąć ich pod paragraf ustawy. Dotychczas czekają nadaremnie na załatwienie petycyi, którą podali jeszcze w kwietniu. Najgorzej wychodzą na tem pomocnicy, którzy wbrew ustawie muszą siedzieć w niedzielę do późnej nocy, a cieszą się z tego jedynie golarze z pod ciemnej gwiazdy, którzy nie chcą ani odpoczynku w sobotę, ani też w niedzielę. Nawet wielu golarzy żydowskich domaga się odpoczynku niedzielnego.

W Pilznie z powodu panujących w tamecznym wydziale powiatowym nieporządków we wszystkich gałęziach, członkowie Rady powiatowej, wybrani z większych posiadłości, nie chcąc niejako mimowoli dawać sankcyi tym nieporządkom przez zasiadanie w Radzie, zrezygnowali ze swych mandatów z wiceprezesem wydziału hr. Mikołajem Rejem na czele.

Zmiany w garnizonach galicyjskich. W zeszłym miesiącu rozpoczęła się w całym państwie dyslokacya wojsk, która trwać będzie aż do połowy października. W Galicyi między innemi zajdą następujące zmiany: Trzeci pułk dragonów przybędzie ze Stockerau, do Krakowa, 11. p. dragonów odejdzie ze Lwowa i Gródka do Stockerau, 13. p. dragonów z Wiednia i Groszenzerdorfu przyjdzie do Łańcuta, 1. p, ułanów z Krakowa przeniesiony jest do Wiednia, a 5. jego szwadron do Groszenzersdorfu. 3. pułk ułanów przeniósł się już z Łańcuta do Gródka.

Fein kepełe. W Tarnobrzegu, zajmował urząd burmistrza a zarazem lekarza miejskiego, p. Helman, (żyd) chirurg. Trwało to latami. Gdy jednak doniesienie władzy, że obu posad *nie może piastować jedna i ta sama osoba*, i gdy starostwo rzeczywiście uwiadomiło o tem p. H. żądając, by zrezygnował z jednej posady, p. Helman żałując jednej i drugiej wziął się na sposób i aby utrzymać się przy obu, postanowił pozostać *bezpłatnym lekarzem*, ponieważ ta posada prawdopodobnie wydała mu się mniej intratną, a przez to utrzymał się przy burmistrzowstwie i równocześnie jest lekarzem miejskim. Tak to nasi najmilsi umieją sobie radzić... Wróbla nie wypuścił a kanarka zatrzymał. *Fein kepełe!*

Armia szwajcarska w obecnym czasie liczy 488.000 ludzi, z których 135.000 służy w armii czynnej 80.000, w landwerze, czyli rezerwie, 62.000 w landszturmie uzbrojonym i 211.000 w landszturmie nieuzbrojonym. Bez tej ostatniej grupy, w razie koniecznej obrony, Szwajcarya miałaby 277.000 żołnierzy dobrze uzbrojonych, wyćwiczonych i znających dokładnie swój kraj. Nadto bronią jej góry i silne fortyfikacye.

Podatek giełdowy. Dochody z zaprowadzonego w dniu 1. stycznia 1893 r. podatku giełdowego od obrotu papierami wartościowymi, wzrastają stale. Pierwotnie wydatność podatku oceniano na 400.000 złr. Już w pierwszym roku przyniósł on faktycznie 600.000 złr. a w r. 1894 nawet 800.000 złr. W tym roku w pierwszych siedmiu miesiącach okazała się dążność do nowego wzrostu dochodu z tego podatku i orzekają, że dochód z niego, jeżeli obrót na giełdzie się nie zmniejszy ku końcowi roku, nie będzie w r. 1895 o wiele niższy od miliona złr. W ministerstwie skarbu gorliwie zajmują się studyami nad projektowaną nowelą do ustawy o podatku giełdowym.

Okręt na szynach. W pobliżu Kopenhagi zbudowano parowiec w ten sposób, iż może pływać po wodzie i sunąć po szynach. Próby w oryginalnym tym okrętem dały doskonałe rezultaty. Parowiec, przeznaczony do jazdy po dwóch jeziorach, oddzielonym wązkim pasem ziemi, przechodzi z jednego jeziora na drugie po zwykłych szynach kolejowych, Po obu końcach drogi lądowej szyny opuszczone są w wodę i umocowane pod wodą na silnych podstawach drewnianych. Wśród dwóch szeregów pali okręt wpływa na szyny, których położenie odpowiada ściśle położeniu kół, umieszczonych po bokach na dnie kadłuba statku. W ten sposób parowiec wsuwa się na szyny, jedzie po nich równie szybko, jak po wodzie, poczem stacza się w drugie jezioro i spływa na wodę, a śruba okrętowa w dalszym ciągu działać zaczyna. Parowiec ma silną maszynę, która, stosownie do potrzeby, bywa łączoną z kołami, lub też śrubą. Silne hamulce łagodzą spadanie parowca do morza. Oryginalny ten statek, długi na 44 stóp, zabiera na raz 77 pasażerów.

Klejnoty w grobie. W Monachium żona bogatego właściciela dóbr, Bürkela, wyraziła ostatnią wolę, aby ją pochowano wraz z kosztownościami. Życzeniu jej stało się zadość i do trumny złożono samych brylantów za 45.000 marek.

Nowy przyrząd ratunkowy. Komendant wiedeńskiej pływalni wojskowej kapitan Klina, wynalazł nowy przyrząd pływacki i ratunkowy, zupełnie pewny, lekki i nieskomplikowany. Każdy umiejący pływać może z tym przyrządem kąpać się w najgłębszej wodzie całkiem bezpiecznie. Pewien wprawny nurek usiłował z tym przyrządem zanurzyć się, lecz nie mógł tego dokonać. Przyrząd składa się z dwóch podwójnie gumowanych balonów jedwabnych, które za pociągnięciem napełniają się powietrzem, albo też wypróżniają się. Wypróżniony taki przyrząd przedstawia dwie płaskie szyby, które w futerale każdy podróżny okrętowy może mieć przy sobie. Przy rozbiciu lub tonięciu okrętu może każdy z tym przyrządem spokojnie w wodzie czekać na ocalenie. Ministeryum wojny zaprowadza już ten wynalazek w wpływalniach i na okrętach.

Składki. Po otrzymaniu drugiego wydania broszurki o kościele i cudownym obrazie w Ciężkowicach, względnie sprawozdania komitetu obywatelskiego, nadesłali dary na odbudowę tegoż kościoła pp: ks. mf. dr. J. Bąba 3 złr., K. Cieśliński 2 złr., dr. J. Dałka 2 złr. Alek. Muszyński 6 złr., K. Goyski 3 złr., ks. J. Kozak 2 złr., ks. prałat J. Leśny 5 złr., ks., dr. Maciejowski 3 złr., L. Dobrowolski 1 złr. 50 ct., St. i Br. Dembowscy 5 złr., Br. Nowiński 3 złr., Wł. Szymonowicz 3 złr. Fr. Sowicki 2 złr., Wł. Münnich 1 złr., W. Mordarski 5 złr., T. Scharff 1 złr., J. Borowiec 1 złr.. A. Kopaczyński 2 złr., J. Jesiński 3 złr., B. Prochniewicz 1 złr. A. Vayhinger 5 złr., K. Szures 2 złr., dr. B. Wroński 3 złr., dr. T. Warchałowski 2 złr., A. Kosterkiewicz 2 złr., J. Cyga 1 złr., dr. J. Jezierski 1 złr., J. i Br. Kapatkowie 5 złr., E. Kaliszowa 3 złr., ks. Fr. Lipiński 3 złr., Z. Jaworski 2 złr.. dr. Wł. Daisenberg 5 złr., ks. Tencząr 1 złr., J. Korecki. 2 złr., T. Bujnowski 5 złr., ks. Stolarczyk 10 złr., Julia Michałek z Ameryki 100 złr., A. Wejda 5 złr., St. San Doliński 2 złr., dr. Z. Kluczyński 1 złr., dr. Wł. Sulerzyski 3 złr., Fr. hr. Dzieduszycki 2 złr., ks. K. Kozak 3 złr., prof. dr. E. Korczyński 5 złr., Wł. Onitsch 5 złr., St. hr. Zborowski 10 złr., Konopkowa 2 złr., Foerster 5 złr., ks. A. Wilczkiewicz 2 złr., L. Misky 1 złr., W. Bukowski 1 złr., J. Breyer 1 złr., dr. T. Matusiński 2 złr., A. Hanusz 2 złr. St. Majer 3 złr., R. Leszczyński 1 złr., ks. L. Kozik 4 złr., R. Gabryszewski 3 złr., W. Rogoyski 2 złr., ks. kan. Fr. Leśniak 3 złr., W. Frussnigg 2 złr., St. Mossor 1 złr., dr. L. Wiszniewski 5 złr., dr. J. Morelewski 1 złr., dr. B, Brzeski 3 złr. ks. Fr. Pawlikowski 2 złr., ks. J. Zabecki 5 złr., M. Paluch 3 złr., dr. J. Kisielewski 3 złr., E. Pareński 2 złr. 50 ct., dr. A. Jakubowski 1 złr., N. N. z Nowego Targu 6 złr., M. Skakalska 2 złr.

Za dary te składa wszystkim pp. szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Komitet obywatelki.

Kronika prowincyonalna.

Brody. Namiestnictwo zarządziło na tamtejszym dworcu, stacyę desinfkcyjną dla pociągów przychodzących do Brodów z okolic cholerycznych.

Nowy Sącz. Głośny ze swej *błogiej* działalności p. Kiszakiewicz, dyrektor gimnazyum w Nowym Sączu — pójdzie niebawem w dobrze zasłużony stan spoczynku. Sprawdza się tutaj przysłowie: *dłużej klasztora — niż przeora.*

Posłem z powiatu nowosądeckiego wybrany został p. Stanisław Potoczek.

Zator. Miasteczko to, licząc 1.500 mieszkańców, z tych $^3/_4$ katolików i sporą ilość inteligencyi nie ma dotąd *rzeźnika-katolika.* Jeśliby jaki rzeźnik chciał się przenieść do Zatora, niechaj się zgłosi o bliższą informacyę do Redakcyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Tarnopol. Cholera grasuje dalej. Umiera tutaj dziennie przeciętnie 3. osoby.

Lwów. Książę Sanguszko, dotychczasowy marszałek krajowy zdecydował się nareszcie przyjąć urząd Namiestnika Galicyi, poczem przenosi się z gmachu sejmowego do pałacu pod „Kawki“.

GOSPODARSTWO DOMOWE.

Sporządzenie dobrej musztardy. Bierze się ćwierć kilogr. mielonej gorczycy i zarabia z pół litrem dobrego białego wina, dodaje tłuczonych gwoździków na koniec noża i gotuje powoli nad węglami. Następnie dodaje się jeszcze kawałek białego cukru i zagotowuje powtórnie. Tak przygotowaną musztardę zachować należy w dobrze zakorkowanych słoikach lub flaszkach.

Wyborny sposób marynowania śliwek. Ocet wygotowany z cynamonem, gwoździkami i skórkami cytrynowemi nalewa się na śliwki, które się zrywają z ogonkami i wycierają pierwej chustką. Po dwóch dniach ocet się zlewa i dodaje do niego na ćwierć hektolitra śliwek pół litra octu i $^3/_4$ kilogr. cukru, to się zagotuje. Następnie wrzuca się śliwki, gotuje dalej dopóki nie zaczną pękać, potem odstawia od ognia, wkłada śliwki do słojów, ocedza, a sok gotuje się dalej przez pół godziny. Ostudziwszy go wlewa się dopiero do śliwek, które trzymają się bardzo dobrze i mają smak przyjemny.

Śliwki na rożenkach. Wydrylowawszy dojrzałe śliwki (węgierki) potłucze się pestki i wybierze ziarnka, które usiekawszy doda do nich oczyszczonego kminku, ponadziewa tem śliwki, potem ponawleka na drewniane rożenki, kładzie na blachę i wstawia w wolno napalonym piecu, gdzie tak długo mają pozostać, aż się opieką, t. j. ususzą, poczem składa się je do słojów albo faseczki, posypuje miałkim cukrem i przykłada kamieniem, aby się ugniotły. Zamiast blachy do suszenia można użyć plecionki z pręcia.

Jabłka konserwują się wybornie i długo, gdy się je przesypie suchem prosem.

Czyszczenie naczyń miedzianych, jak kotłów, rynek i t. p. Zwilża się wodą piasek kwarcowy i mąkę żytnią. Mięszaniną tą wyciera naczynie za pomocą szmaty lub ręką, poczem się opłókuje i osusza grubem płótnem.

Sposób uchronienia flaszek i naczyń szklanych od pękania z gorąca. Obwija się naczynie słomą lub sianem, wkłada do garnka napełnionego wodą, przystawia je do ognia i zagotowuje. Następnie ostudza się powoli, wyjmuje wygotowane przedmioty, które odtąd pękać nie będą.

W taki sam sposób postępuje się z cylindrami do lamp, jeżeli się je chce zabezpieczyć od pęknięcia.

Esencya do oczu Romershausen'a. Tłucze się $^1/_8$ klgr. nasienia kopru, nalewa na to 1 litr spirytusu najsilniejszego, stawia na kilka dni w umiarkowanie ciepłem miejscu, następnie cedzi, wyciska przez płótno i rozpuszcza w tym płynie $^1/_2$ grama olejku koprowego.

Pewny środek na czeraki. Zamiast używanych zwykle kataplazmów gorących, robi się zimne okłady w następujący sposób: moczy się ręcznik do połowy w zimnej wodzie, okręca około części cierpiącej, a na wierzch obwiązuje się jeszcze chustkę wełnianą lub szal. Po trzech godzinach okład się odnawia, wycisnąwszy poprzednio ropę i tak robi się ciągle, dopóki ropa nie przestanie się wydzielać. Postępowanie to jest co najmniej, równie skuteczne aniżeli kataplazmy, w każdym razie mniej przykre.

Kto ma w ogóle skłonność do czeraków, komu się często wracają, co się nieraz zdarza, powinien przez 4. tygodnie brać ciepłe kąpiele, a pozbędzie się ich zupełnie.

Pokrzywa parząca jako środek lecznicy. Już w czasach starożytnych ceniono wysoko leczniczą właściwość pokrzywy i używano jej w wielu chorobach. Obecnie niektórzy lekarze uznali ponownie jej skuteczność przy chorobach nerek, płuc i przy tuberkułach. Dawniej używano nietylko soku z liści pokrzywy, lecz sporządzano z jej korzeni herbatę i tynkturę. W tym ostatnim celu ścina się roślinę na wiosnę, sieka drobno sypie do flaszki i na 1 gr. nalewa 3 gr. 60-procentowego spirytusu. Flaszkę stawia się potem na słońcu na 3—4 tygodni, lub też w bliskości ciepłego pieca. Wreszcie zlewa się czysty płyn i przechowuje do użytku. Herbaty z pokrzywy używa się na reumatyzm, puchlinę, plucie krwią, bóle z boku i wyrzyty pokrzywkowe połączone z febrą. Tynktura leczy doskonale rany. Przy dysenteryi daje się dziennie po jednej łyżeczce herbaty z pokrzywy. Dzieciom, które cierpią na robaki, daje się ziarno pokrzywy, gotowane w mleku.

Środek na pijawki kiedy się przyjmować nie chcą. Zdarza się, że nawet najzdrowsze pijawki trudno się czepiają. Najlepszy i niezawodny sposób na to jest, by potrzeć lekko sadłem niesolonem tę część ciała do której pijawki przystawić chcemy.

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.* Właścicielka i wydawczyni: *Tekla Gutowska.* Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.